

Jerzy Snopek

Nieznane wiersze Andrzeja Trzecieckiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 82/1, 158-166

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXXXII, 1991, z. 1
PL ISSN 0031-0514

JERZY SNOPEK

NIEZNANE WIERSZE ANDRZEJA TRZECIESKIEGO

Do odkrycia wierszy Andrzeja Trzecieckiego, nie znanych naszej historii literatury, doszło na przecięciu się dwóch linii poszukiwań archiwalnych. Pierwsza z owych linii miała prowadzić tropami węgierskiej recepcji dzieła Jana Kochanowskiego i związków poety z osobistościami współczesnej mu kultury węgierskiej (A. Dudycz, B. Balassi, B. Bakfark etc.), druga natomiast biegła śladami popularności Bakfarka w poezji polskiej.

Zwrócił moją uwagę fakt, że badacze całkowicie przeoczyli krakowską edycję utworów sławnego lutnisty (z 1565 r.)¹. A przecież hipoteza, iż mogą się w niej znajdować dedykowane Bakfarkowi wiersze poetów polskich — może nawet Kochanowskiego! — zdawałaby się bardzo naturalna. Wszak muzyk ten cieszył się podówczas ogromnym rozgłosem, był od wielu lat nadwornym artystą Zygmunta Augusta i pozostawał w bliskich kontaktach z wieloma przedstawicielami polskiego życia publicznego. Sława jego przetrwała długo; w 1625 r. Krzysztof Falibogowski pisał o nim co następuje:

Przydam o onym sławnym lutniście Bekfarku, o którym jest ona przymówka „Nie bierz po Bekfarku lutniej”. Ten miał też swój taki obyczaj: nigdy, kiedy go proszono, aby swej muzyki wdzięcznością ludzi rozweselił, nie był chętny. Mieli nań jednak ten fortel, wziął kto lutnię w rękę i grał, co umiał, aby Bekfarka drażnił, czego on słuchając i zzymając się jako dobry muzyk, iż nie dosyć czynił, owemu lutnię wziął z ręki albo swoją podać kazał i dosyć ludzkiej wtedy dopiero chęci uczynił. On lutnią rozweselał smętne godziny Zygmunta Starego, a Bona zwała go swoim Amfionem. Z lutnią też w rękę umarł. Wśród dnia gorącego, w południowej dobie, w swojej komnacie przygrywał na lutni i śpiewał. Nagle głos jego ustał, nie skończył zaczętej pieśni, bo zamarły słowa w osiwiiałych ustach, a lutnia jego pierwszy raz niesforne wydawszy tony, z martwych wypadła rąk. Tak skończył ten wielki muzyk [...]².

¹ *Valentini Greffi Bakfarcı Pannonii, Harmoniarum Musicarum in usum testudinis factarum, Tomus Primus [...], Cracoviae, Impensis Authoris Lazarus Andree excudit [...], M. D. LXV, Mence Octobri [...]*

² Fragment z dziełka K. F. Falibogowskiego *Discurs marnotrawstwa i zbytku Korony polskiej* (b.m., 1625). Cyt. za: K. W. Wójcicki, *Bekfark*. W: *Wiadom. Noworocznik na rok 1836*, s. 322—324. Fakty podane przez Falibogowskiego nie są, oczywiście, zgodne z prawdą. Bakfark przybył do Polski już po śmierci Zygmunta Starego, sam też zmarł gdzie indziej i w innych okolicznościach, o czym będzie mowa w dalszej części niniejszego szkicu. Stały się jednak składnikami legendy i powtarzano je później przez kilka wieków.

Postać Bakfarka jako swoisty arcywzór lutnisty, poety — porównywanego z Orfeuszem i Amfionem — pojawia się w poezji barokowej (J. A. Morsztyn), w literaturze XIX i XX w. (np. u P. Koźmińskiego, J. Lechonia, W. Syrokomli i J. K. Turckiego). Z twórców Bakfarkowi współczesnych poświęcili mu wiersze bądź o nim pisali Łukasz Górnicki, Jan Kochanowski, Melchior Pułdowski³ i właśnie — jako jeden z pierwszych — Andrzej Trzecieski.

Z początku wydawało się, że dotarcie do krakowskiej edycji utworów na lutnię Bálinta Bakfarka może nastęrczyć sporo trudności, a w każdym razie — że będzie wymagać niemało cierpliwości. Okazało się bowiem, że do naszych czasów zachowały się tylko dwa egzemplarze tego wydania: jeden z nich znajduje się w Bayerische Staatsbibliothek w Monachium, drugi — w Biblioteca Comunale w Bolonii (przed drugą wojną światową był jeszcze jeden egzemplarz — w Deutsche Staatsbibliothek w Berlinie⁴). Na szczęście w r. 1979 jako tom 2 *Opera omnia* Bálinta Bakfarka ukazała się na Węgrzech *A krakkói lantkönyv* (Krakowska księga utworów na lutnię) w postaci fotokopii oryginału⁵. Na karcie tytułowej znajduje się dedykacja tomu (pióra Bakfarka), królowi Zygmunutowi Augustowi oraz — na środku stronicy — epigram na jego cześć (bez podania autora, którym jest najprawdopodobniej Trzecieski). Pod tekstem wiersza widnieje napis w języku greckim „Dobry los”, a na karcie 1v pod herbem królewskim łaciński dystych „*Armiger adversos Jovis iste ut proterit hostes, / Subiectos placido sic regit imperio*”. Karty 2v—3v zawierają *Praefatio*, w istocie długi tekst dedykacyjny, adresowany do Zygmunta Augusta, a podpisany przez Bakfarka. Na karcie 4 umieszczony jest herb Bakfarka wraz z łacińską inskrypcją „*Virtuti cedunt omnia*”, pod nim zaś znajdujemy wierszowaną parafrazę tej inskrypcji. Potem następują trzy ody (k. 4—4v): *De Insignibus Eiusdem Carmen Andreae Tricesii Equitis Poloni, Ad Eundem, Ad Sodales Musicos*. Aczkolwiek jedynie w przypadku pierwszej zaznaczone jest autorstwo, spod pióra Trzecieskiego wyszły z pewnością wszystkie teksty wierszowane znajdujące się w tej książce. Trzecieski, jak wiadomo, niestrudzenie tworzył tego typu wiersze okolicznościowe, są one rozsiane w wielu książkach ówczesnych autorów (którym były poświęcone). Spotykamy je m.in. w dziełach Marcina Bielskiego, Wacława z Szamotuł, Paprockiego, Klonowica, Reja, Seklucjana, Groickiego, Strykowskiego, Białobrzeskiego, Solikowskiego,

³ Nazwiska staropolskich twórców, którzy pisali o Bakfarku (naturalnie, poza Trzecieskim), wymienia J. Ślaski w artykule *Jan Kochanowski i Węgry* (w zbiorze: *Jan Kochanowski i kultura renesansu*, Warszawa 1984).

⁴ Zob. np. I. Homolya, *Bakfark*, Budapest 1982, s. 130.

⁵ Valentini Bakfark *Opera omnia*. Bakfark lantműveinek kritikai összküldása. Közreadók I. Homolya és D. Benkő. T. 2: *A krakkói lantkönyv*. Budapest 1979.

Warszewickiego, Nideckiego, Przyłuskiego⁶. Trzeciecki związany był ze środowiskiem intelektualistów węgierskich przebywających podówczas w Polsce, co znajduje potwierdzenie również w utworach poświęconych np. Bekieszowi i Dudyczowi, a także — później — przedstawicielom rodziny Batorych, z królem Stefanem na czele.

Rok 1565, w którym dzieło Bakfarka się ukazało, stanowił datę szczególną w biografii obydwu twórców. Krakowska publikacja była dla nich również sposobnością do załatwienia ważnych spraw życiowych. Aby wszakże owe pozaartystyczne motywy wydobyć, musimy się cofnąć do czasów wcześniejszych. Trzeba bowiem choćby zarysować drogę Bakfarka i Trzecieckiego do ich wspólnego przedsięwzięcia⁷. Poczynając od lat pięćdziesiątych XVI w. (Bakfark przybył do Polski w 1549 r.) obydwaj byli bardzo widoczni w polskim życiu publicznym. Poruszali się tymi samymi szlakami, przebywali na dworze królewskim, na królewskim dworze księcia Albrechta, a wreszcie w Wilnie u Mikołaja Radziwiłła, w którego służbie pozostawał Trzeciecki przez wiele lat. Nie wiemy, kiedy się poznali, ale jest pewne, iż mieli ku temu wiele okazji. Mogli nawiązać znajomość już wkrótce po przybyciu Bakfarka na dwór Zygmunta Augusta, ale bardziej prawdopodobne wydaje się, że nastąpiło to dopiero po kilku latach — w Wilnie lub Królewcu. Zarówno Bakfark, jak i Trzeciecki byli w dość bliskich stosunkach z księciem Albrechtem, mieli też zapewne wielu wspólnych znajomych z jego otoczenia. To samo odnosi się do środowiska wileńskiego, oto np. towarzysz Bakfarka z wczesnych lat pięćdziesiątych — kiedy to obaj byli nadwornymi muzykami króla — Wacław z Szamotuł, przeniósł się w 1554 r. do Wilna, gdzie nawiązał znajomość, a nawet współpracę, z Trzecieckim. Chociaż nie posiadamy dokumentów dotyczących wzajemnych kontaktów Bakfarka i Trzecieckiego sprzed r. 1565, wszystko wskazuje na to, że musieli się oni już dość długo znać. Trudno sądzić, by łączyła ich przyjaźń; kapryśna i egocentryczna natura sławnego lutnisty niezbyt skłaniała się ku temu uczuciu,

⁶ Zob. A. Trzeciecki, *Carmina*. / *Wiersze łacińskie*. Opracował, przełożył i wstępem poprzedził J. Krókowski. T. 1. Wrocław 1958, *passim*.

⁷ Spośród prac poświęconych Bakfarkowi oprócz wspomnianej wyżej (przypis 4) książki Homolyi warto jeszcze wymienić następujące: O. Gombosi, *Bakfark Bálint élete és művei (1507—1576)*. / *Der Lautenist Bakfark. Leben und Werke (1507—1576)*. Budapest 1935. — A. Chybiński, *Do życiorysu Walentyna Bakfarka*. „Kwartalnik Muzyczny” II, 1929/30, nr 6. — H. Opieński, *Sześć listów Bakfarka*. „Kwartalnik Muzyczny” III, 1930/31, nr 6/7; jest też Opieński autorem pierwszej pracy monograficznej poświęconej Bakfarkowi, wykorzystanej przez późniejszych autorów, aczkolwiek nigdy nie wydanej drukiem. — *Bakfark (Bekwark, Bekwarek) Walenty*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 1 (1935) (biogram ten nie jest wolny od błędów). — P. Király, *Działalność Walentego Bakfarka w Polsce. Uzupelnienia i korektury*. Przełożył J. Snopek. „Muzyka” 1989, nr 3. Wiadomości o życiu Trzecieckiego czerpiemy głównie z poświęconej mu książki J. Króckiego *Andrzej Trzeciecki. Poeta-humanista i działacz reformacyjny* (Warszawa 1954).

był on zresztą o wiele (ok. 20 lat) starszy od Trzecieckiego, co także nie stanowiło tu okoliczności sprzyjającej. Można jednak mówić o obopólnej sympatii ludzi utalentowanych i wykazujących zbliżone poglądy religijne. Trzeciecki był — jak wiadomo — przez wiele lat czołową postacią wśród polskich dysydentów i trwalej związał się z kalwinizmem. Podobne skłonności przejawiał Bakfark, choć jemu bliższy był wyniesiony z rodzinnego domu protestantyzm. Różnica nie wydaje się jednak istotna, jako że żaden z nich nie cechował się fanatyzmem. Zaliczali się przecież równocześnie do otoczenia katolickiego króla Zygmunta Augusta, będącego — co prawda — przez długie lata „nadzieją polskich różnowierców”⁸.

Sytuacja życiowa Bakfarka i Trzecieckiego ukształtowała się tak, że w r. 1565 połączyła ich wspólnota interesów, a jej owocem stała się współpraca przy krakowskim wydaniu dzieł wybitnego muzyka. Otóż Trzeciecki od dłuższego już czasu czynił „podchody” mające na celu zdobycie łaski Zygmunta Augusta. Marzył o godności sekretarza królewskiego. W licznych wierszach sławił monarchę, wszelako bez upragnionego skutku. Wziął nawet udział w poselstwie do Stambułu w latach 1564—1565, choć — jak sam pisał przed wyjazdem — była to wyprawa niebezpieczna. Do tego stopnia, że nie był wcale pewny szczęśliwego powrotu. Ale dla zjednania sobie łask królewskich gotów był wówczas do dużych poświęceń. Motywy, jakimi kierował się przy podejmowaniu misji poselskiej, stanowiły, zdaje się, publiczną tajemnicę, skoro Kromer pisał w 1565 r. w liście do Hozjusza co następuje: „Tricesius wraca z tureckich krajów, może skończy swe dzieło i tym łaskę (królewską) pozyska”⁹.

Nie pomogło ani dzieło, o którym wspomina Kromer (do dzisiaj nie jesteśmy pewni, o jaki utwór chodzi), ani zasługi poselskie. Tymczasem kierownik całej tej ekspedycji, Jerzy Jazłowiecki, został z kasztelana awansowany na wojewodę. Nic jednak nie zniechęcało Trzecieckiego, który z uporem ponawiał swoje próby, licząc zapewne, że w końcu zdoła przełamać obojętność króla.

Wkrótce po powrocie z Turcji nadarzyła się kolejna okazja. Ulubieniec monarchy — bo taki stereotyp wytworzył się już wtedy — sławny lutnista Bálint Bakfark zamierzał wydać drukiem swoje utwory, a cały tom zadedykować Zygmuntowi Augustowi. Jest wielce prawdopodobne, że spotkał się wówczas w Krakowie z Trzecieckim i szybko doszedł z nim do porozumienia w sprawie współpracy. Być może zwrócił się sam do cenionego poety, a swego znajomego, proponując mu ozdobienie książki kilkoma wierszami. Trudno sądzić, by musiał go długo przekonywać. Tymczasem zmarł bowiem długoletni protektor Trzecieckiego, wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł, i „osierocony” poeta chwycił skwapliwie każ-

⁸ Krókowski, *op. cit.*, s. 79.

⁹ *Ibidem.*

dą okazję, by ratować osiągniętą pozycję materialną, a — w miarę możliwości — nawet ją polepszyć¹⁰. Szukał mecenasów pośród bogatych dysydentów i kontynuował zabiegi mające mu zjednać względy króla. Nie gardził przy tym i drobniejszymi okazjami do zarobku. Godząc się na współpracę z Bakfarkiem spodziewał się zapewne uzyskać odeń honorarium za panegiryki, a pośrednio — uczynić następny krok na drodze do łaski monarszej. Wszystko bowiem wskazuje na to, że wiedział, iż tom ma być dedykowany przez Bakfarka Zygmuntowi Augustowi, ponadto zamówienie opiewało nie tylko na wiersze poświęcone lutniście, lecz także na dwa krótkie panegiryki pod adresem króla (poz. 1 i 2 w aneksie).

Wygląda jednak na to, że Trzeciecki nie wiedział rzeczy najważniejszej. Nie był zorientowany w stanie aktualnych stosunków Bakfarka z Zygmuntem Augustem. Tymczasem nie były one wówczas zbyt dobre. Nad sławnym muzykiem zaciążyło podejrzenie, że był on szpiegiem na usługach księcia Albrechta¹¹. Sprawa okazała się o tyle skomplikowana, że również kontakty z Królewcem były już zerwane. Krakowska edycja mogła być zatem dosyć rozpaczliwą próbą ratowania autorytetu w oczach monarchy. Kwestia szpiegostwa Bakfarka nabrała rozgłosu dopiero w roku następnym (1566), kiedy to Zygmunt August cofnął wszelkie łaski, co w ostateczności zmusiło muzyka do wyjazdu z Polski.

Nie należy się więc dziwić, że Trzeciecki raczej nie wiedział o dramatycznej sytuacji lutnisty. Pozory mogły być łatwo zachowane. Fakt, że Bakfark zdobywał się na kosztowną przeciwieś imprezę wydawniczą, mógł być brany za oznakę jego pomyślnej pod każdym względem sytuacji. Zaufanie budziła też okoliczność, że Bakfark dążył — a był to zapewne jego cel cząstkowy — do poświadczenia swojego szlachectwa, nie bardzo, jak się zdaje, akceptowanego przez polską szlachtę¹². Z tego powodu wyeksponował w książce własny herb, a poecie podsunął informację (wykorzystaną przezeń w wierszu), iż został on nadany przez króla węgierskiego (chodzi o Jana Zapolyę)¹³. Charakterystyczne, że właśnie począwszy od tego czasu, a ściślej — od tej edycji zaczął Bakfark używać swego drugiego — szlacheckiego — nazwiska: Greff.

Spotkali się zatem dwaj ludzie, z których jeden pragnął nie stracić łask królewskich, drugi zaś zabiegał o ich pozyskanie. Trzeciecki wywiązał się ze swych obowiązków z właściwą mu biegłością. Co więcej, w wierszach na cześć Bakfarka można wyczuć, iż nie są one wyłącznie realizacją

¹⁰ *Ibidem*, s. 80—102. Zob. też: W. Weintraub, *Paradoksy poćwiwości Reja*. W: *Od Reja do Boya*. Warszawa 1977, s. 26—27.

¹¹ Tak jednoznacznie stawiają sprawę np. autorzy hasła w *Polskim słowniku biograficznym*, od zarzutów o szpiegostwo natomiast próbuje Bakfarka uwolnić Homolya (*op. cit.*, s. 43).

¹² Zob. Homolya, *op. cit.*, s. 17.

¹³ Homolya (*op. cit.*) twierdzi, że chodzić tu może o syna Jana Zapolyi — Jana Zygmunta.

konkretnego zamówienia. Pobrzmiwiają w nich tony szczerzej fascynacji sztuką genialnego muzyka, fascynacji nieobcej wszak i Kochanowskiemu.

Współpraca z Bakfarkiem nie przybliżyła jednak Trzecieskiemu upragnionej łaski królewskiej. O tym, iż raczej go od niej oddaliła, przekonał się wkrótce. W roku 1566 zdał sobie chyba sprawę ze swej pomyłki. Czy miał pretensje do Bakfarka, czy mógł je mieć? Pytania takie muszą pozostać bez odpowiedzi. Do króla nie przestawał „pukać” i wydał w 1566 r. w Krakowie *Ad invictissimum principem ac dominum, Sigismundum Augustum Polonorum regem [...] carmen pareneticum*. Nigdy tych wysiłków nie uwieńczył pomyślny skutek, a przecież i po śmierci ostatniego z Jagiellonów sławił Trzecieski jego imię w licznych wierszach. Inna rzecz, że skłaniał się już wówczas ku katolicyzmowi i okazał się gorącym zwolennikiem Henryka Walezego.

Tymczasem Bakfark utraciwszy względy monarsze (nawet nie wręczył swej książki Zygmuntowi Augustowi, przebywającemu w końcu r. 1565 w Brześciu Litewskim¹⁴) pozostał przez jakiś czas w Krakowie, a potem za pośrednictwem Andrzeja Dudycza zaproponował służbę cesarzowi Maksymilianowi II i był przezeń bardzo łaskawie przyjęty. Zanim wyruszył do Wiednia, przebywał jeszcze krótko w Poznaniu u swego znajomego — lekarza Lindnera. Na dworze cesarskim — jak wszędzie, gdzie się pojawił — budził podziw swoją muzyką, jednakże w końcu r. 1569 w dość powikłanych okolicznościach opuścił Wiedeń i powrócił w strony rodzinne — do Siedmiogrodu. Zatrzymał się tam wszakże tylko na kilkanaście miesięcy. W lecie 1571 wyjechał z rodziną do Włoch. W roku 1576 umarł w Padwie, stawszy się ofiarą szalejącej tam wówczas dżumy. Nie ocalał też nikt z jego bliskich.

W publikowanych tu tekstach łacińskich poczyniono w stosunku do źródła kilka drobnych zmian (za konsultację w tej sprawie składam serdeczne podziękowanie Imre Szilágyiemu): w tekście 5, w. 12: „*magna*” poprawiono na „*magnae*”; w tekście 6, w. 1: „*nostrae*” poprawiono na „*nostra*”, w. 3: „*maiori*” poprawiono na „*maiore*”. W tekście 5 (w. 7) uwspółcześniono pisownię w wyrazie „*successit*” zastępując „*ß*” podwójnym „*s*”.

Teksty Andrzeja Trzecieskiego

1

*Augusti pietas toto cantabitur orbe,
Donec erunt nitidis flammea signa polis,
Omnia cum possit longa abolere vetustas,
Virtutis famam nunquam abolere potest.*

¹⁴ Zob. Király, *op. cit.*, s. 70.

[Na całym świecie opiewają łaski Augusta, / Aż póki blask biegunów stanie się płomieniem, / Chociaż czas długi może wszystko zniszczyć, / Sławy cnoty jego nie może zniszczyć nigdy.]

2

*Armiger adversos Jovis iste ut proteris hostes,
Subiectos placido sic regit imperio.*

[Oby Jowisz zbrojnie powstał na twych wrogów i zwyciężył ich, / Poddanych twych niech tak trzyma pod twym pokojowym panowaniem.]

3

SYMBOLUM EIUSDEM

*Cuncta virtuti statione cedunt
Quae capit terrae spaciosus orbis,
Sola palmam sert, hominesque coelum
Tollit in altum.*

[JEGO¹ HASŁO

[Cnota trwa, upada wszystko inne, / Co obejmuje szeroki krąg ziemi, / Sama jedynie dzierży palmę, a ludzi / Wznosi ku wysokiemu niebu.]

¹ Tj. Bakfarka.

4

DE INSIGNIBUS EIUSDEM CARMEN
ANDREAE TRICESII EQUITIS POLONI

*Haec Aquila excelsam designat ut ardua mentem
BAKFARCI, cuius nobile Stemma regit.
Sic etiam Capreis sua sunt mysteria nigris,
Desuper auratum quas Diadema tegit.
Sunt ille siquidem, gelido quas traxit ab Hamo
Calliopes cantu filius ille Chelys.
Ast huic successit BACFARCUS et inde vocari
Orpheus Pannoniae diuitis ille potest.
Attraxit hic etiam quis cantu saxa ferasque
Et ponto natum, fluminibusque genus.
Has insigne feras, et piscem contulit illi
Regnator magnae nobilis Ungariae,
Ille lupi natus Trancini est sanguine, cuius
Ornatum gemmis hic Diadema vides.
Adiicit Aureoli quoque Pomi insigne: quod illo
Nomine Pannoniae ditia Regna vocant.
Noscutur hinc Vates qua sit de gente profectus.
At palma excellens indicat ingenium:*

*Musicus ingenio quia nulli hic cedit, ut arbor
Ponderibus nullis cedere palma solet.
Illa virens semper, presigni laude virentem
In sera famam posteritate notat.
Vinitur ingenio siquidem post funera: mortis
Iuris in ingenium nil habet atra manus.*

[NA ZNAKI TEGOŻ ODA
ANDRZEJA TRZECIESKIEGO RYCERZA POLSKIEGO

Ten tak wysoko szybujący orzeł winien oznaczać wysoki umysł / Bakfarka, na którego szlachetnym godle panuje, / Tak samo tajemnicą zasnutę są czarne ko-
zły, / Ponad którymi unosi się złota korona. / Przecież to one są tymi zwierzętami,
które z lodowej góry Haemus¹ / Zwabił pieśnią swej lutni ów syn Kalliope. / Jego
następcą jest BAKFARK i właśnie dlatego / Możemy go nazwać Orfeuszem bogatej
Pannonii. / Także on porusza swym śpiewem skały i dzikie zwierzęta / Oraz wszy-
stkie żywe istoty mórz i rzek. / Te zwierzęta i tę rybę podarował mu na herb / Szla-
chetny władca wielkich Węgier. / On, który urodził się w Trenczynie z krwi wil-
ka² / I którego diadem wysadzany drogimi kamieniami też tutaj widzisz. / Dał
jeszcze jako symbol złote jabłko, jako że od jego nazwy / Zwykło się wywodzić
miano bogatych imperiów Pannonii³. / Po tym możemy poznać, z jakiego narodu
pochodzi ten śpiewak, / Palma zaś jest znakiem jego wysokiego geniuszu. / Geniusz
muzyka nie przemija, tak samo jak nie przemija / Nigdy obfita, ciężka zieleń pal-
my. / To wiecznie kwitnące drzewo znaczy, że i jego sława / Będzie kwitnąć
w chwale także w dalekiej przyszłości. / Wszak duch będzie żył, nawet jeśli ciało
pogrzebią, / Ciemna ręka śmierci nie ma władzy nad potęgą geniuszu.]

¹ Szczyt w paśmie górskim Rodopów na Półwyspie Bałkańskim. „W Rodopy wyniosłe, na Haemus wichrem chłostany” (O w i d i u s z, *Przemiany*. Przekład A. K a m i e ń s k a. Warszawa 1969, s. 80) udał się Orfeusz po ostatecznej utracie Eurydyki i bezowocnych próbach ponownego jej odzyskania.

² Mowa o królu Janie Zapolyi, który jednakże nie urodził się w Trenczynie, jako że Zapolyiowie przenieśli się tam dopiero w r. 1492, pięć lat po przyjeździe Jana na świat. Aluzja do wilka stąd, że postać wilka to główny motyw herbu rodowego Zapolyiów.

³ „Pomum” to po łacinie ‘owoc’ (bądź ‘drzewo owocowe’), rzymską nimfę sadów, Pomonę, uważano też za boginię dojrzałych jabłek; wyrazy wywiedzione z tego źródła odnoszą się również w dzisiejszych językach romańskich do jabłka (np. wł. „pomo” i fr. „pomme”). Fałszywa jest jednakże etymologia wywodząca wyraz „Pannonia” od nazwy jabłka. Wywodzi się on raczej od iliryskiego *pen-*, oznaczającego ‘moczar, wodę, wilgoć, il’. Zob. *A magyar nyelv történeti-etimológiái szótára*. T. 3. Budapest 1976, s. 84.

5

AD EUNDEM

*Bakfarce Ismarius quem non superaverit Orpheus
Matre licet genitus Musa sit, arte lyrae.
Ille nec Amphion Thebarum conditor, aut qui
Delphini tergo per mare nectus erat.
Si mea vota dii vellent prestare secundi,*

*Quae saepe ardenti pectore fundit amor,
Immortale tuum caput esset, et aetera primum
Tunc peteres mundi machina quando ruet.
Sed quia fatorum lex est immota, nec ulli
Parcere vel summo mors violenta solet,
Vive diu, et Pylis superato Nestoris annos,
Detque tuae vitae mollia fata Deus.*

[DO TEGOZ

O, Bakfarku, którego nawet tracki Orfeusz nie przewyższył / — nawet jeśli jego matką była sama Muza¹ — w sztuce liry, / Ani Amfion, budowniczy Tebów², którego delfiny / Nosiły po morzu na swych grzbietach. / Jeśli bogowie będą łaskawi wesprzeć moje pragnienie, / Które wypływa z płonącej miłości mojej duszy ku tobie, / To niech twa głowa będzie nieśmiertelna i wtedy przyj / Jako pierwszy ku niebieskiemu mechanizmowi wszechświata, kiedy ten się rozpadnie. / Ale ponieważ prawo losu jest niewzruszone, śmierć zaś / Nawet na najwyższych zwykła gwałtownie napadać, / Więc żyj długo, przekrocz nawet lata pyloskiego Nestora³ / I niech Bóg da twemu życiu los spokojniejszy.]

¹ Orfeusz był synem króla trackiego Ojagrosa i muzy Kalliope (por. poprzedni utwór).

² Amfion, król tebański, syn Antiope i Zeusa, mąż Niobe. Część Tebów wybudował wspólnie ze swym bratem bliźniakiem, Zetosem. Lirę, którą czarował nawet zwierzęta i kamienie, otrzymał od Hermesa.

³ Z Pylos, miasta położonego w Messenii, na zachodnim wybrzeżu Peloponezu, pochodził ojciec Nestora, Neleus.

6

AD SODALES MUSICOS

*Si prima haec vobis nostra foetura placebit
Artis Apollinae dedita turba lyrae,
Plura brevi dabimus maiore condita cura,
Castalis haud dubie grata futura choro.
Quid latuisse iuvat? LACHICI sub nomine REGIS,
Proferat e tenebris nostra camoena caput.*

[DO TOWARZYSZÓW MUZYKÓW

Jeśli to nasze pierwsze dzieło wam się spodoba, / Te dźwięki naszej liry poświęcone sztuce Apollina, / To wkrótce wydamy następne, przygotowane z jeszcze większą troską, / Aby tym zdobyć uznanie towarzystwa Kastalijczyków¹. / Po cóż mielibyśmy się więc skrywać? Niech pod imieniem KRÓLA LECHITW nasza muza wyłoni głowę z ciemności.]

¹ Tak określa poeta Apollina i Muzy, którym poświęcona była Kastalia — święte źródło w Delfach w pobliżu Parnasu.